TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

Dyrektor Naczelny i Artystyczny
JACEK WEKSLER

JERZY ANDRZEJEWSKI

MIAZGA

adaptacja

KAZIMIERZ BRAUN

„...kiedy [...] przygotowywaliśmy scenariusz, a potem scenopis „Popiołu i diamentu", sprawa filmowych adaptacji utworów prozatorskich bardzo mnie pasjonowała. [...] Pozostało mi [...] z tamtych lat trwałe przeświadczenie, że wszelka adaptacja filmowa utworu literackiego tylko wówczas może się okazać twórcza, jeśli reżyser filmu przy pomocy swojej ekipy stworzy dzieło samoistne, istniejące w dumnej niezależności od swego pierwowzoru".

Jerzy Andrzejewski, *Z dnia na dzień*, (Warszawa, Czytelnik, 1988, Tom 1, str. 199—200).

...sądzę, że tę myśl Jerzego Andrzejewskiego, można również odnieść do adaptacji scenicznych prozy.

Kazimierz Braun

kostiumy
ZOFIA de INES-LEWCZUK

kukły
LECH SZUTKOWSKI

muzyka i opracowanie muzyczne
ZBIGNIEW KARNECKI

choreografia
TERESA KUJAWA

reżyseria i kompozycja przestrzeni
KAZIMIERZ BRAUN

Prapremiera 27 marca 1991

OBSADA:

Pisarz	— IGOR PRZEGRODZKI
Nike	— GRAŻYNA KRUKÓWNA
Pan Młody	— JERZY SCHEJBAL
Panna Młoda	— TERESA SAWICKA
Dygnitarz	— EDWIN PETRYKAT
Młody aktor	— TOMASZ LULEK
Młoda aktorka	— HALINA RASIAKÓWNA
Filozof	— ANDRZEJ WILK
Poeta	— WOJCIECH KOŚCIELNIAK
Dziennikarz	— JANUSZ ANDRZEJEWSKI
Gwiazdor	— STANISŁAW MELSKI
Śpiewaczka	— JADWIGA SKUPNIK
Stary aktor	— BOGUSŁAW DANIELEWSKI
Ambasador	— FERDYNAND MATYSIK
Ambasadorowa	— EWA KAMAS
Dyrektor teatru	— DANUTA BALICKA
Reżyser	— JAN BLECKI
Filmowiec	— HENRYK NIEBUDEK
Chłopiec	— MIŁOGOST RECZEK
Dziewczyna	— MAŁGORZATA OSTROWSKA
Córeczka	— JOLANTA ZALEWSKA
Prezes	— IGOR KUJAWSKI
Sekretarz	— PAWEŁ OKOŃSKI
Pułkownik	— WOJCIECH ZIEMIAŃSKI
Barman	— WALDEMAR GŁUCHOWSKI
Milicjant 1	— TADEUSZ SZYMKÓW
Milicjant 2	— MAREK FELIKSIAK
Erynia 1	— HALINA ŚMIELA-JACOBSON
Erynia 2	— KRYSTYNA KROTOSKA

W przedstawieniu uczestniczą członkowie Zespołu Pieśni i Tańca „Wrocław".

Asystenci reżysera	— EDWIN PETRYKAT, WOJCIECH ZIEMIAŃSKI
Asystent scenografa	— BARBARA KOTYS
Inspicjent	— JANUSZ ŁOZA
Sufler	— KATARZYNA KRAJEWIT
Nagranie	— HUBERT BREGULLA
Realizacja dźwięku	— MACIEJ KABATA, ANDRZEJ GROMADA
Światło	— KAZIMIERZ PIĄTEK

JERZY ANDRZEJEWSKI należał do „pokolenia 1910", najwartościowszej generacji w naszej literaturze XX wieku. Nazywano ją także „generacją tragiczną", ze względu na szczególne stężenie historycznych doświadczeń, jakie dotknęły należących do niej pisarzy. Doświadczenie totalizmów, wojny, rewolucji — żadne z tych wtajemniczeń nie zostało im oszczędzone. To wywołało szczególną więź duchową, jaka się w tym pokoleniu wytworzyła. Łączyło ich już u początków drogi wspólne przeżycie kryzysu europejskiego, przejawiające się w załamaniu wiar, nadziei, społecznych miar i poczucia ładu, które jest nieodzowne, żeby jednostka ludzka mogła odnaleźć w świecie egzystencjalne bezpieczeństwo.

W jednym ze swych pierwszych artykułów pisał Andrzejewski: *Żyjemy pod znakiem zapytania, w atmosferze dusznej i ponurej, coraz silniej odczuwając rozdźwięk między sobą a rzeczywistością (Rentgenologia literacka, 1932).* Toteż twórczość pisarza rozpoczęła się i rozgrywała pośród ciemnych przeciwieństw istnienia. Jak pisał Norwid w *Spartakusie,* a był to ulubiony cytat autora *Nocy*:

Przyszliście, drżąc i wątpiąc razem,
gdzie d u s z a wietrzyć i gdzie m o c?
a my wam — księgą i obrazem,
a głos nasz ku wam — pocisk z proc.
— Przyszliście, drżąc i wątpiąc razem:
Cała już światłość wasza — n o c!

Życie — sądził Andrzejewski — jest funkcją sprzeczności tkwiących w naturze ludzkiej, podróż w głąb człowieka jest podróżą w zawrotne otchłanie, w labirynty powikłanej i ciemnej rzeczywistości. Żadna prawda nie jest jasna i oczywista, choć może taką wydawać się przez chwilę; tajemnica jest zawarta w konieczności, której człowiek jeszcze nie rozpoznał, choć porusza się po „drogach nieuniknionych".

Stale więc podejmował problematykę konieczności i ograniczeń, przed którymi staje człowiek jako egzystencja poszczególna i jako istota zbiorowa; wiódł dyskurs z historią, stającą na zawadzie realizacji najbardziej ludzkich pragnień i namiętności. Jego pisarstwo tak poddane zbiorowym nastrojom, wyczulone na „ducha czasu", na klimat artystyczny i intelektualny, na czas historyczny — uwikłane było w dylematy polskości. Na tę polskość „chorował", szukał w niej odtrutki na uniwersalne „oszustwa epoki". Miał rzadkie poczucie odradzania się w kolejnych, polskich pokoleniach tych samych wartości i braków, cnót i słabości. [...]

Krzysztof Mętrak

Twórczość, 7/1983

19.VIII.1909—20.IV.1983

KAŻDY Z NAS...

Każdy z nas żywi nadzieję, że w końcu swojej drogi znajdzie Ład Serca. Że to, co było do zrozumienia, zostanie zrozumiane — to, co miało być powiedziane i zrobione, będzie powiedziane i zrobione. Ale los pisarza i dramat jego poszukiwań nie kończą się wraz z życiem. Jego głos brzmi dalej, jego słowa i czyny podlegają dalszym, coraz to nowym interpretacjom. Ład Serca pozostaje wielką tęsknotą, ku której dążymy cierpiąc, błądząc i walcząc. W tym kraju postawa beznamiętnej kontemplacji rzadko bywa udziałem pisarza. W tym kraju praktyczne ludzkie i obywatelskie decyzje są na ogół nieuniknionym poręczeniem pisanego słowa. Jerzy Andrzejewski doświadczył sobą tej reguły w sposób szczególnie bolesny. Był przekonany, że światu, który opisywał, nie wystarczy świadectwo jego pióra. Że on sam musi uczestniczyć w jego dramatach i kontrowersjach, wspierać racje, które w danej chwili wydawały mu się najsłuszniejsze, odchodzić od nich i wydawać im walkę, gdy tracił w nie wiarę. Szukanie prawdy miało w życiu Jerzego Andrzjewskiego przebieg gwałtowny i tragiczny, tak jak gwałtowne i tragiczne są czasy, w których przyszło mu tworzyć. Jego zamknięte już dzieło jest księgą rozterki i niepokoju. Ale nie jest chyba przypadkiem, że najwięksi, współcześni pisarze polscy — Andrzejewski, Gombrowicz, St. Ign. Witkiewicz — taką właśnie, gorzką, ironiczną i bolesną pozostawili nam spuściznę. Nie było to skutkiem lekkomyślnej przekory ani cynizmu. Literatura ta rodziła się z dotkliwego czucia i z ostrego widzenia, ale także z owej nieustającej tęsknoty za Ładem Serca, który tak trudno osiągnąć. Gorycz Andrzejewskiego była ceną dążenia do tego dalekiego celu. Cenę, którą płacił hojnie również i za nas, abyśmy nie zwątpili w ten wymiar prawdy i sprawiedliwości, który odczuwamy jako Ład Serca.

Jan Józef Szczepański

(Nad grobem J. Andrzejewskiego)

Twórczość, 7/1983

Z „DZIENNIKA" ANDRZEJEWSKIEGO

1970 **sobota, 14 marca**

Notatki do „Miazgi". W jednym z brulionów, najstarszym, prawie w całości zapisanym, pod datą 12 stycznia 1963, więc w okresie, kiedy pisałem jeszcze w Oborach „Idzie skacząc po górach", znajduje dość niejasny w tej chwili dla mnie tytuł: „Delegacja służbowa". Lakoniczne zapiski poniżej: wesele w Jabłonnie, zgubienie delegacji służbowej, wszystkie zjawy w noc w Jabłonnie pokazują się X-owi; w bocznym saloniku przypadkowo w towarzystwie dygnitarzy. [...]

Nie umiem już w tej chwili zrekonstruować wydarzeń, które chciałem wówczas zgotować owemu X-owi, gubiącemu delegację służbową i trafiającemu na jakieś przyjęcie weselne w Jabłonnie.

Lecz na stronie sąsiedniej, pod datą 28 marca tego samego roku (również w Oborach), widzę notatkę: porzucenie pomysłu „Delegacji służbowej" na rzecz „Wesela" — 1) Zapowiedzi, 2) Ślub cywilny, 3) Ślub kościelny, 4) Wesele w Jabłonnie. [...]

Tytuł „Miazga" pojawia się po raz pierwszy przy dacie 28 sierpnia 1963, nie był jednak jedyny, ponieważ później pojawiają się inne tytuły, zaczerpnięte z ludowych porzekadeł: „Gorzki pląs" i „Ta wierzba jest moja". Ostateczny powrót do „Miazgi" oznaczony jest datą 30 listopada 1964, więc gdy po wyjątkowo intensywnej pracy w lipcu i w sierpniu roku poprzedniego miałem obraz powieści opracowany w ogólnym zarysie, a i większość postaci już z biografiami. Pierwotnie akcja miała się rozgrywać w sobotę 16 maja 1964, skoro jednak niecierpliwy czas począł pomykać szybciej niż moja od początku oporna książka wśród różnych utrudnień i kłopotów — przeniosłem czas trwania akcji na sobotę 15 maja roku 1965. Jak się później okazało, nie było to ostatnie ściganie się z czasem. Niestety, nie potrafię już teraz odtworzyć pierwszych etapów „Miazgi", jak powstawała, w jakim tempie i dokładnie kiedy. W moim posiadaniu jest tylko rękopis kontynuowany od schyłku roku 1965. [...]

«Miazga» składa się z trzech części: «Przygotowanie», «Prolog» oraz «Consummatum non est». Część I pisana jest w czasie przyszłym, przeważnie w trybie warunkowym, odwołuje się zatem do sytuacji o tyle ryzykownych, iż tylko prawdopodobnych, bowiem nie sprawdzonych, niestety, w rzeczywistości, która w częściach następnych, przede wszystkim w III, ułoży się całkiem odmiennie od wszelkich zamierzeń i projektów. Krótko mówiąc: do ślubu Konrada Kellera z Moniką Panek nie dojdzie, przyjęcie weselne w Jabłonnie się nie odbędzie. Ten krótki komentarz wydaje się w tym wypadku szczególnie potrzebny, ponieważ sprezentowane fragmenty (z konieczności ograniczona ilość powieściowych wątków jest w nich ukazana) nie zapowiadają jeszcze owej cokolwiek niedorzecznej i zawstydzającej katastrofy. Myślę, że przyzwoiciej będzie, jeśli już teraz oszczędzę czytelnikom zbędnych złudzeń. Trudno, wesela nie będzie!"

niedziela, 15 marca

Życiorysy, i to dość dokładne, niektórych postaci występujących w „Miazdze" sięgają jeszcze końca lat pięćdziesiątych, kiedy robiłem notatki do powieści, która miała być rodzajem biografii wybitnego i niedawno zmarłego pisarza.

Wbrew pewnym moim ciągotom do ładu kompozycji zamkniętych muszę wciąż wiedzieć i pamiętać, że rzeczywistość „Miazgi" jest ze wszystkich stron otwarta, a od wewnątrz miazgowata, więc w pewnym sensie niewydolna i niewykończona. Wydaje mi się, że większość rozlicznych trudności oraz zahamowań, tak mi dokuczających w ciągu ostatnich lat, właśnie z tych sprzeczności mojej natury wyrasta, bowiem tylko miłośników ładu i konstrukcji nieudanych (nieudanych, nie zawiedzionych) rzeczywiście kuszą gąszcze chaosu i niespełnienia. Kłamałbym przecież przed samym sobą, gdybym tym obu sprzecznym tendencjom chciał udzielić jednakowej siły. Może kiedyś dawno i jeszcze dawniej? Możliwe. Może nawet było i tak, że prawie wyłącznie potrzeba ładu mnie wypełniała i ona była siłą inspiracyjną. Nawet na pewno tak. Lecz powtarzam: to było dawno i jeszcze dawniej. Od lat dość wielu nawet nie tęsknię za ładem. Coś z dążeń dawnych z pewnością nadal we mnie żyje, mogę im niekiedy ulegać, mogą mnie niekiedy zwodzić, lecz nic więcej, ponieważ ani w samym sobie, ani w świecie nie mogę (nie umiem?) dojrzeć nawet słabych śladów konstrukcji pozwalającej mniemać, iż dostępny mojemu zrozumieniu ład ją przenika i kształtuje. Im staję się starszy — tym mniej wiem i rozumiem, natomiast coraz tłumniej otaczają mnie znaki zapytań, na które nie znajduję odpowiedzi. Przestrzenie pełne cieni i ech, obumarłe plamy i gęstniejące zacieki, wszystko w bezkształtnej, bo wciąż się zmieniającej kipieli. Nie! to wyznanie nie jest wyznaniem kapitulacji i klęski. [...]

wtorek, 7 kwietnia

Przyjaciele i znajomi, którzy pytają mnie od dawna: „Kiedy skończysz «Miazgę»?", powinni raczej pytać: „Kiedy nie skończysz «Miazgi»?"

środa, 9 kwietnia (wieczorem)

Chciałbym jednego: żeby „Miazga" mogła się ukazać w kraju. Ale wiem, że to prawie niemożliwe. Więc wydam książkę w wydawnictwie emigracyjnym, będzie tłumaczona, może nawet trochę mi przysporzy rozgłosu, i cóż z tego? Tu, gdzie jestem i gdzie żyję, książka będzie nieznana, przeczyta ją stu, powiedzmy: tysiąc ludzi, może nawet więcej, to prawie bez znaczenia, głucha cisza wokół niej zapadnie. Cóż zatem znaczy ta moja suwerenność?

Nie myśleć na razie o tym. Sprawdzić, poprawić, zaprojektować, dokończyć. [...]

Miazga, PIW 1982

OCZAMI CUDZOZIEMCA...

[...] Los **Miazgi** jest częścią losu polskiej literatury powojennej. Książka ta została na wiele lat zakazana. Wydana ma być dopiero teraz, kiedy sytuacja zmieniła się tak, iż należy ją uznać za dzieło historyczne i czytelnik nie może już odbierać jej tak, jak by ją odbierał, gdyby możliwe było wydanie **Miazgi** dziesięć lat temu, powiedzmy po wypadkach grudniowych 1970. Jest to wycinek tej tragedii, jaka od wielu lat jest udziałem literatury polskiej; tylko tuż po wojnie i około roku 1956 powstawała literatura, która mogła mniej lub bardziej otwarcie traktować o rzeczywistości zgodnie z taką tradycją literacką, gdzie historia i zasadnicze cechy rzeczywistości w utworze prozatorskim widziane są poprzez postacie i ich reakcje. Jednakże po nowych ograniczeniach narzuconych przez politykę kulturalną pod koniec lat pięćdziesiątych i w latach następnych, oraz dalszym jej zaostrzeniu w latach siedemdziesiątych, stało się to możliwe jedynie w bardzo ograniczonym stopniu. Można było raczej tworzyć alegorie i przedstawiać abstrakcje niż poruszać się w obrębie konkretnej rzeczywistości; realizm pozostawał nadal postulatem teoretycznym, prawie niemożliwym jednak do spełnienia. Istotną część tego, co składało się na los współczesnych Polaków, należało pomijać, do prawdziwego zainteresowania eksperymentowaniem formalnym i awangardą dołączyła się jeszcze autocenzura, skłonność do opuszczania tego, co jest tabu; zajmowano się raczej tematami bezpiecznymi bądź też wprowadzano aluzje, nie zawsze jasne czy nawet ciekawe.

Nie sposób naprawdę oddać sprawiedliwość **Miazdze**, jeśli nie uwzględnia się tego kontekstu. Andrzejewski zupełnie świadomie postanowił złamać tabu i zapomnieć o samocenzurze. Nie oznacza to, by **Miazga** była rozprawą polityczną czy manifestem opozycji. Autor chciał stworzyć dzieło sztuki a równocześnie — może pod wpływem Tomasza Manna — pokazać, jak dzieło to powstaje. Rezultat jest fragmentaryczny i chwilami chaotyczny, lecz ta fragmentaryczność jest niewątpliwie istotnym elementem **Miazgi**, należy do filozofii tej książki. Jest to bowiem mieszanina dialogów, prozy eseistycznej, wyjątków z własnych dzienników Andrzejewskiego i fragmentów prawdziwej narracji.

Forma tego utworu jest zupełnie świadomie formą otwartą: „Jeśli mi się w wyniku rozlicznych przemian ukształtowała forma, w którą włożyć można wszystko — czemu miałbym z tego dobroczynnego luzu nie korzystać? To ma być miazga". To, że na skutek takiego założenia powstało dzieło o nierównej wartości, rozumie się samo przez się; coś, co ma być miazgą, nie może być dziełem sztuki o jednolitej strukturze, co nie oznacza jednak, by nie znajdowały się tu fragmenty o wielkim stężeniu i artystycznej wartości. **Miazga** nie ma właściwie fabuły; ślub wielkiego aktora w średnim wieku z młodą aktorką, córką reżimowego dygnitarza, to jedynie symbol i pretekst. To, że wesele, które ma się uroczyście odbyć w Jabłonnie, nie dochodzi do skutku, że pozostaje „non consummatum", to oczywiście nowa i gorzka wariacja na temat **Wesela** w literaturze polskiej. W jednym z urywków dziennika Andrzejewski opowiada, jak zaproponował Wajdzie zrobienie filmu o współczesnym

Weselu, a potem sam zabrał się do pracy nad tym tematem. Pierwszy fragment ukazał się w listopadowym numerze **Twórczości** z roku 1966 — akcja rozgrywa się w kwietniu 1969 roku, z wyjątkami z dziennika z okresu ostatecznej redakcji w roku 1970.

Gorycz, smutek i brak perspektyw są jeszcze wyraźniejsze w wersji z roku 1970 niż w opublikowanym fragmencie. Stan ducha i nastroje polskiej inteligencji — a książka traktuje niemal wyłącznie o tak zwanym „środowisku" warszawskim — rzadko kiedy bywały gorsze. Następstwa wydarzeń marca w Polsce i sierpnia w Czechosłowacji są wyraźnie widoczne. Jednakże przedstawienie stanów ducha ludzi ma większą siłę wymowy niż pierwiastek filozoficzny, także w dzienniku Andrzejewskiego elementy biograficzne i opisowe przemawiają do mnie silniej niż uogólniające refleksje. Tyle już napisano na temat tradycji rosyjskich, stalinizmu i jego skutków, że trudno powiedzieć w tej sprawie coś nowego. Odczucia czytelnika polskiego mogą być inne, ale tym, co interesuje, a tu i ówdzie, choć nie wszędzie w tej długiej i często nużącej książce, naprawdę wciąga, jest ludzka rzeczywistość. Pomysł przedstawienia wszystkich postaci w formie suchych biografii daje w rezultacie jedną z najlepszych istniejących encyklopedii Polski dwudziestego wieku. Niestety wiele szczegółów umyka czytelnikowi obcemu, nie wprowadzonemu głęboko w zewnętrzną i wewnętrzną historię tego kraju w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat.

Postać pisarza Adama Nagórskiego ma oczywiście bardzo wiele z samego Andrzejewskiego, mimo iż we włączonych do powieści fragmentach dziennika autor twierdzi, że jego zamierzeniem jest nie tyle autoportret, co konfrontacja. Wracamy tu jednak znowu do tych szczególnych problemów psychologiczno-artystycznych, które da się prześledzić w całym rozwoju Andrzejewskiego jako pisarza. Mogłoby się wydawać, że względy artystyczne przemawiają za ograniczeniem w tym kontekście elementów osobistych. **Miazga** wymagałaby chyba brutalniejszych skrótów i ponownej redakcji, szczególnie jeśli miałaby mieć szanse za granicą; z drugiej jednak strony zupełna otwartość, chaos, irytacja jaką raz po raz odczuwa czytelnik, zgodne są z zamysłem tej książki. Nic nie zostaje tu zakończone, nic się naprawdę nie dzieje, nikt nie żyje naprawdę, jest to rodzaj egzystencji roślinnej w takich ramach, gdzie nic nie może wyrosnąć. To podstawowe zamierzone wrażenie rzeczywiście narzuca się z ogromną siłą.

Powiedziałem wprawdzie, że **Miazga** jest już dziełem historycznym, ale odbija ona nie tylko to określone przygnębienie i stagnację okresu, który zakończył się grudniem 1970 roku. Bardzo podobny nastrój odnajdujemy w latach siedemdziesiątych, gdy rozwiały się nadzieje na zmianę: ta książka to nie protest przeciw otwartym represjom — ten problem jest w niej drugorzędny. Jest ona natomiast najbardziej przekonywającym w polskiej literaturze psychologicznym i moralnym obrazem tego, co taki typ sytuacji, taki typ systemu czyni z ludźmi i wartościami ludzkimi. Aczkolwiek środowisko, jakie przedstawia, jest zawężone i niewiele tu z konkretnych problemów, w obliczu których stała większość mieszkańców tego kraju, obraz alienacji oddaje przecież ducha czasu. Autor wychodzi poza ograniczenia, jakie stwarza jego osobista neuroza, a także poza określone szczegóły przedstawianego środowiska artystycznego i udaje mu się przekazać ogólny stan epoki. W tym sensie w **Miazdze** Andrzejewski jest realistą w lukacsowskim rozumieniu tego terminu. W pewien może osobliwy sposób wciąż jeszcze spełnia wymagania stawiane przez Jana Kotta i innych w pierwszym powojennym sporze o realizm. Zmieniło się wszystko, ale zagadnienie wielkiego realizmu, nie związanego z żadną konkretną formą literacką, nadal pozostaje aktualne. W **Miazdze** zaś rzeczywiście mamy do czynienia z postawami i nastrojami, będącymi wynikiem nie indywidualnej psychologii czy psychopatologii, lecz Historii, konkretnych warunków politycznych i społecznych.

Potrzeba pójścia w tym właśnie kierunku nie była jedynie podyktowana wytycznymi z zewnątrz, formułą przedstawioną po roku 1945; wynikła z doświadczeń wojny, jak wyraźnie stwierdza Czesław Miłosz w *Zniewolnym umyśle*. W tej części świata pisarz, jak i naród, może chcieć zmienić bieg historii, nikt jednak nie może od niej uciec. Wprawdzie wielu — i to z różnych powodów — udało się to w literaturze, ale to już inna sprawa. Teraz jednak, w roku 1981, wraz z **Miazgą** pojawia się ponownie stary problem: pisarz a historia, kwestia Wielkiego Realizmu.

Dag Halvorsen

przełożyła Bożena M. Fedowicz

Fragment szkicu o twórczości J. Andrzejewskiego
druk: *Twórczość* nr 8/1984.

NOTATKA

W cyklu „Z tajnych archiwów" *Polityka* zamieściła pod tytułem „Miażdżenie *Miazgi*" tekst na polecenie Stefana Olszowskiego wysłany członkom i zastępcom członków Biura Politycznego i sekretarzom KC PZPR.

NOTATKA*

nt. „*Miazgi*" Jerzego Andrzejewskiego

Dnia 4.X.1963 r. J. Andrzejewski podpisał z PIW-em umowę wydawniczą na powieść o objętości 25 arkuszy wydawniczych. W oparciu o tę umowę J. Andrzejewskiemu wypłacono zaliczkę (25 proc. honorarium) w wysokości 15.000 zł.

Termin złożenia maszynopisu był przez J. Andrzejewskiego wielokrotnie przedłużany. Dnia 7 października br. autor złożył w wydawnictwie maszynopis utworu pt. „Miazga" w objętości 728 stron.

Zgodnie z przepisami prawa autorskiego wydawnictwo zobowiązane jest zakomunikować autorowi decyzję wydawniczą w terminie 3-miesięcznym tj. do dnia 7.I.1971 r.

J. Andrzejewski składając maszynopis oświadczył A. Wasilewskiemu, iż nie przypuszcza, aby książka w tym kształcie mogła obecnie ukazać się w PRL. Zostawił jednak otwartą możliwość rozmów nad tekstem. Równocześnie dał do zrozumienia, że w wypadku niemożności dojścia do porozumienia z PIW-em podejmie starania o wydanie książki w kształcie integralnym za granicą.

Zaznajomienie się z maszynopisem „Miazgi" przekonuje, iż książka ta w swej obecnej postaci nie może być w Polsce wydana.

„Miazga" nie jest utworem beletrystycznym w przyjętym tego słowa znaczeniu. Jest to luźna kompozycja, na którą składają się fragmenty bieżącego dziennika autora, strzępy wątków fabularnych, dywagacje nad stanem moralno-politycznym społeczeństwa itp. W całości utwór razi złośliwym schematyzmem i prymitywizmem, w wielu fragmentach zniża się do poziomu taniego paszkwilu antyradzieckiego i antykomunistycznego oraz trywialnego obyczajowego skandalizowania. Jest to niewątpliwie świadectwo twórczego upadku autora, jego niezrównoważenia psychicznego.

Według pierwotnych zamierzeń i zapowiedzi „Miazga" miała być czymś w rodzaju współczesnego „Wesela", jej akcja miała się rozegrać na przyjęciu ślubnym w Jabłonnie. W oparciu o ten schemat autor zamierzał obnażyć wady i przywary współczesnych Polaków.

Okazało się jednak, iż współczesność dla J. Andrzejewskiego, ta którą on zna i może bez rażących uproszczeń uczynić przedmiotem psychologicznej analizy, zamyka się wąskim kręgiem bywalców SPATIF-u oraz tym podobnych instytucji usytuowanych na osi Krakowskiego Przedmieścia, że tylko o intelektualnej i moralnej nicości bliskich sobie wąskich opozycyjnych kręgów ma J. Andrzejewski coś do powiedzenia.

Konstrukcja „Wesela" okazała się więc zbyt mało nośna, nie pozwalała w szczególności na wyrażenie politycznych, moralnych i ideowych fobii przeżywanych aktualnie przez autora. Zdecydował się on przeto dać upust tym swoim obsesjom wprost, bez jakichkolwiek osłonek czy pozorów artystycznej transformacji. Czyni to przede wszystkim za pomocą „Dziennika", który nie tylko otwiera i zamyka maszynopis, lecz jest także gęsto przytaczany w charakterze przerywników w pozostałych partiach „Miazgi". Znajdujemy tu rzeczy najprzeróżniejsze: wypisy z lektur, cztery nie związane z „Miazgą" opowiadania, wiersze i niewybredne czy wręcz ordynarne anegdoty, relacje z rozmów i teksty wysyłanych przez autora depesz, pracowicie przepisane z „Życia Warszawy" prognozy pogody i tekst przemówienia na pogrzebie P. Jasienicy, komentarz „Polityki" na marginesie procesu „taterników", dywagacje na temat Rosji, stalinizmu, totalitaryzmu, antysemityzmu. Osobno autor skonstruował i przepisał około dziewięćdziesiąt życiorysów osób występujących w „Miazdze". Znajdujemy też lekko tylko zmieniony panegiryczny esej K. Mętraka o własnej twórczości.

Cała ta miazga czy wata przesycona jest reakcyjnym antykomunistycznym i antyrosyjskim „nonkonformizmem", krańcowym samouwielbieniem graniczącym co krok z autodemaskacją samego autora czy otaczających go „skrachowanych" czy wręcz zboczonych wielbicieli, przyjaciół i przyjaciółek. [...]

J. Andrzejewski nie ogranicza się do tego rodzaju charakterystyki aktualnego stanu naszego społeczeństwa, lecz „wyjaśnia" też „genezę" tego stanu oraz stawia horoskopy na przyszłość.

Snuje więc rozważania na temat Rosji, „rosyjskiego imperium" „wasalizacji Polski" itp. [...]

Autor stwierdza, iż w 1956 r. była nadzieja odmiany, ale nadzieje te zostały zniszczone, a marzec 1968 ostatecznie wyzuł ze złudzeń. „Miazga" ma ukazać racje ludzi zniewolonych i bez nadziei. Autor cytując słowa A. Sołżenicyna „Przeczyśćcie swoje zegary, bo nawet nie wiecie, jak świt jest blisko", wydaje się nie podzielać zawartych w nich nadziei na rychłe załamanie się socjalizmu. [...]

Obok treści antysocjalistycznych książka zawiera liczne bardzo drastyczne fragmenty dotyczące spraw obyczajowych, a zwłaszcza homoseksualnych. Z przytaczania tych fragmentów rezygnujemy.

*

Biorąc pod uwagę pozycję pisarską autora „Popiołu i diamentu" i zainteresowanie jakie wywoła „Miazga" w środowiskach krajowych i zagranicznych, Wydział Kultury KC proponuje, aby przed odrzuceniem utworu podjąć szereg kroków zmierzających do przekonywającego zdezawuowania legendy wytwarzanej wokół „Miazgi", postawy J. Andrzejewskiego, rzeczywistej „wartości" jego ostatniego utworu.

Licząc się z możliwością opublikowania „Miazgi" za granicą Wydział Kultury KC poleci przystąpienie do przygotowania w tygodniku „Kultura" publikacji gruntownie analizującej utwór w płaszczyźnie ideowo-politycznej i artystycznej. Ocena ta byłaby wydrukowana natychmiast po otrzymaniu wiarygodnej informacji o przygotowaniu publikacji „Miazgi" za granicą, bądź dotyczącej wykorzystywania jakichkolwiek jej fragmentów w antypolskiej propagandzie.

WYDZIAŁ KULTURY KC PZPR

Warszawa, dnia 20.X.1970 r.

Polityka, nr 15, 14.IV.1990

**Notatka* zawiera duże partie cytatów z „*Miazgi*", których tu nie przytaczamy.

ROZMOWY Z JERZYM ANDRZEJEWSKIM

I.

Kiedyś napisał Pan, że dziełem najdroższym Panu jest „Popiół i diament".

To było dawno.

A teraz, który ze swych utworów lubi Pan najbardziej?

Ten, który właśnie piszę.

Czyli zawsze ten, nad którym Pan akurat pracuje.

Właśnie dzisiaj namordowałem się strasznie z jednym z bohaterów. Od dwóch dni... Chcę stworzyć formę otwartą, do pewnego stopnia niedokończoną, coś takiego jak muzyka aleatoryczna, w której nie zaznacza się wszystkiego, dając wykonawcom możliwość improwizacji. Albo jak taszyzm w malarstwie i rzeźbie...

Co to znaczy w literaturze?

Tak piszę tę powieść, że w którym bądź momencie mogę otworzyć nawias, zrobić dygresję, posłużyć się monologiem... w pierwszej części będzie akcja, w drugiej — życiorysy postaci.

Czy podobnie jak w Pana dotychczasowych powieściach akcja rozgrywa się w ciągu dwudziestu czterech godzin?

Nie mam wyczucia narracji.

Tematyka?

Dzisiejsze życie polskie. Oczywiście, środowisko inteligenckie, to znam najlepiej. Rozmyślam nad tym już od dwóch z górą lat, zacząłem wówczas, kiedy tu w tym pokoju pisałem **Idzie skacząc po górach.**

A jednak chciałabym się dokładniej dowiedzieć, o czym będzie ta powieść?

Naturalnie, o pewnym weselu. Jednym z podstawowych motywów w literaturze jest wesele, uczta...

Zwłaszcza u Polaków, od Wyspiańskiego...

Tam gdzie wiele osób jest razem, szeroki przekrój... czyje to może być wesele? Aktor, Holoubek, urządził swoje wesele w Jabłonnie, w tamtejszym pałacu Poniatowskich, gdzie dzisiaj mieści się dom pracy twórczej Akademii Nauk. To mi podsunęło pomysł: będzie aktorem... a może raczej pisarzem? Przez długi okres tak planowałem, że piszę fikcyjną biografię, jak gdybym pisał o kimś po jego śmierci. W końcu trafili do mojej powieści i pisarze, i aktor.

Czy akcja rozgrywa się w bliskiej przeszłości?

W tym roku będzie się rozgrywać, 15 maja. Akurat wypada sobota i już z niecierpliwością czekam, co wtedy będzie, co się wydarzy w kraju, w polityce światowej...

To, co piszę teraz, będzie miało przynajmniej siedemset stron. Przewinie się w tej powieści mnóstwo postaci, opiszę ich losy cofając się w czasię o pół wieku... do Wielkanocy chcę mieć gotowych dwieście pięćdziesiąt stron, chcę dojść do godziny dziesiątej rano. W południe, o dwunastej, będzie ślub cywilny, potem przyjęcie w kawiarni, o piątej po południu ślub kościelny, następnie przyjęcie u rodziny panny młodej i o godzinie dziesiątej wieczorem wielka uczta w Jabłonnie. Wielki park, duchy... oczywiście, będą i duchy, u nas bez nich nie można... o trzeciej nad ranem zaimprowizowane przedstawienie, coś w rodzaju komedii dell'arte...

Jaki będzie tytuł pańskiej powieści?

Miazga.

(Fragment rozmowy z węgierską slawistką Gracją Kerenyi. Druk Budapeszt 1965 r., przedruk w *Twórczości* nr 2, 1986)

II.

J.A. — [...] Mnie się wydaje, że to, co się dzieje w Polsce, począwszy od Sierpnia 1980 r., co ma przebieg często bardzo dramatyczny, nawet groźny, i to ze stron obu, jeśli za jedną stronę będziemy uważać tych, którzy rządzą, a za drugą stronę tych którzy są rządzeni, to nie wahałbym się określić tych przemian, które się z takim trudem dokonują w Polsce, przemianami o charakterze rewolucyjnym, w wielkim wymiarze historycznym. Wydaje mi się, że nigdy, mimo naszej historii tak bardzo obfitującej w dramatyczne spięcia i manifestacje, pełne na pewno szlachetnych porywów, nigdy jeszcze w dziele przemian nie brał udziału cały naród...

A.M. — i nie brał tak rozsądnie.

J.A. — Tak, ale ja za sprawę ważniejszą uważam, że to cały naród po raz pierwszy w naszych dziejach bierze udział. I Dlatego nie można się dziwić, że tak wiele, może aż nadto wiele, jest w Polsce, zebrań, dyskusji,spotkań. Czasami jak słucha się radia, TV, czyta prasę odnosi się wrażenie, że jest to coś surrealistycznego, ale to proces zupełnie zrozumiały, że jeśli po bardzo wielu latach... nie fałszujmy historii, to nie ostatnie dziesięciolecie, lata siedemdziesiąte zaważyły nad psychiką, moralnością, sposobem myślenia, milczeniem narodu. Na to złożyły się długie lata, błędy przybierały różną postać, pozostając błędami bardziej dotkliwymi, bardziej raniącymi lub może w jakiś sposób staranniej przysłanianymi hasłami, które mogły ludzi wprowadzić w ten dur narodowy, w ten słynny, polski dur narodowy, który tylokrotnie w naszych dziejach się powtarzał.

A.M. — Ale więcej jest w Tobie nadziei, czy więcej zwątpienia?

J.A. — Wiesz Andrzej, ja bym takich rzeczy nie ważył. To jest szala tak niepewna i tak zależna od nastrojów, od tego wszystkiego co się dzieje, że bałbym się powiedzieć czy jest więcej nadziei, czy jest więcej pesymizmu. W pewnych okresach jest więcej nadziei, w innych zwątpienia. Ostatnio coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że czas, który nas czeka, i to czas najbliższy, mierzony już może nawet nie miesiącami, ale tygodniami jest szczególnie ważny. Czasami ogarniają mnie wątpliwości czy, jeśli te przemiany są udziałem całego narodu, to czy rzeczywiście cały naród zdaje sobie sprawę, że właśnie on, a więc każdy Polak z osobna ponosi odpowiedzialność. Nie jestem też pewien, czy wszyscy Polacy zdają sobie sprawę, że nie wystarcza żądać, ale trzeba płacić. Nie do mnie należy ocena spraw gospodarczych, które oczywiście przerastają mój humanistyczny umysł, ale jest dla mnie jasne, że wyrzeczenia muszą być udziałem całego narodu, jeśli to nasze odrodzenie ma być autentyczne, trwałe i jeśli nie ma zejść na groźne bardzo manowce. [...]

A. M. — Chciałbym żebyśmy wrócili do Twojej twórczości, która jest też bohaterem tej rozmowy.

Jeszcze niedawno pisałem w tych swoich zapiskach drukowanych w **„Literaturze"**, co — w przeciwieństwie do dziennika intymnego — nazywam dziennikiem literackim, że obecnie nudziłoby mnie napisanie książki w konwencji **Popiołu i diamentu.** Zdaję sobie sprawę, że tej książce zawdzięczam niezmiernie wiele, i popularność i rozgłos. Właściwie od **Popiołu i diamentu,** a raczej od filmu Andrzeja Wajdy, zaczęły się moje liczne tłumaczenia na języki przede wszystkim zachodnie. Ale teraz to by mnie nie interesowało. Mnie już interesuje inna narracja. Jeżeli **Miazga** tyle lat kształtowała się we mnie to dlatego właśnie, że szukałem dla tej miazgowatej treści, która jest esencją tej rozmiarami znacznej powieści, odpowiedniej formy. Szukałem jej przez 6 czy 7 lat i potem, kiedy trafiłem, to napisałem ją już w kilka miesięcy.

(Fragment rozmowy z Andrzejem Mencwelem, *Polska* nr 11, 1981)

KAZIMIERZ BRAUN i IGOR PRZEGRODZKI — zdjęcie z próby.

KAZIMIERZ BRAUN (ur. 1936), reżyser, teatrolog, pisarz. W latach 1975—1984 dyrektor Teatru Współczesnego we Wrocławiu. Jego dorobek teatralny obejmuje ponad 120 widowisk teatralnych i telewizyjnych z klasyki polskiej i światowej oraz polskiej i światowej dramaturgii współczesnej wyreżyserowanych w Polsce i za granicą; w tym realizacje prapremierowe.
W okresie wrocławskim wystawił m.in. dwukrotnie *„Dziady"* Mickiewicza, *„Przyrost naturalny"* Różewicza, *„Operetkę"* Gombrowicza, *„Annę Livię"* Joyce'a, *„Dżumę"* Camusa, które oprócz publiczności polskiej, oglądali widzowie w RFN, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii i in.
Usunięty z Teatru Współczesnego w lipcu 1984 roku, wyjechał za granicę. Wykłada na uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych. Reżyseruje w teatrach amerykańskich i irlandzkich, m.in. *„Nosorożca"* Ionesco, *„Szewców"* Witkacego, *„Króla Leara"* Szekspira, *„Dobrego człowieka z Seczuanu"* Brechta, *„Odejście Głodomora"* Różewicza.
Jest autorem licznych artykułów i rozpraw, zamieszczanych w prasie krajowej i zagranicznej oraz w czasopismach. Autor książek: *„Notatki reżysera"*, *„Cypriana Norwida teatr bez teatru"*, *„Teatr wspólnoty"*, *„Nowy teatr na świecie. 1960—1970"*, *„Druga reforma teatru"*, *„Przestrzeń teatralna"*, *„Wielka reforma teatru"*, *„Nadmiar teatru"*, i in. oraz sztuk teatralnych: *„Królowa Emigrantka"*, *„Bojkot"*, *„Rozmowa z aniołem"*.
Do 1985 roku był wykładowcą na Uniwersytecie Wrocławskim i PWST we Wrocławiu. Jest laureatem licznych nagród krajowych i zagranicznych, w tym nagrody Fundacji Guggenheima, 1990.

ROZMOWA Z KAZIMIERZEM BRAUNEM

— „Miazga" nie jest powieścią „chronologiczną" jak „Popiół i diament". Czy Pan — autor adaptacji „Miazgi", mając do czynienia z utworem o tak złożonej strukturze i tylu odniesieniach, jak choćby to najważniejsze do „Wesela", starał się dochować wierności dziełu Andrzejewskiego?

— *„Miazga"* ma wiele różnych poziomów. Pisarz opowiada swą historię, posługując się nawet różnymi strukturami gramatycznymi, na przykład czasem przyszłym niedokonanym. Całość buduje z krótkich utworów literackich. Są to utwory Andrzejewskiego lub utwory pisarza — bohatera powieści. Jest dziennik, są, nie przefiltrowane przez dziennik, bezpośrednie zapisy rzeczywistości, niektóre mają formę cytatu. Do dokumentów istniejących należy przemówienie nad trumną Pawła Jasienicy. Jest także partia życiorysów literackich. Zarówno przy pisaniu adaptacji, jak i w pracy z aktorami wykorzystuję wszystkie warstwy powieści. Są one przełożone na zdarzenia sceniczne, w których brzmią dialogi, albo na działanie beztekstowe.

— Czyli elementy powieści są w adaptacji odzwierciedlone lub przetworzone?

— Tak. Każdą kwestię padającą na scenie mogę „wylegitymować" jako przeniesioną (rzadziej) bądź opartą (częściej) o jakieś miejsce w powieści. I tak jak powieść — to też jest „miazga". Świadome założenie autorskie odnosi „Miazgę" do „Wesela" Wyspiańskiego, są tu również odniesienia do polskich archetypów, do polskiego etosu na przestrzeni wieków. A zatem — ja również odnoszę się do *„Wesela"* i do polskich archetypów, ale robię to rzadziej w dialogu, częściej w strukturze zdarzeń scenicznych i w znakach teatralnych. W adaptacji występują: Dygnitarz, Pisarz, Dziennikarz,... Oczywiście wiem, jak te postaci nazywają się w powieści, ale ja odnoszę je do obsady *„Wesela"*, w którym występują: „Dziennikarz" a nie Rudolf Starzewski, „Pan Młody" a nie Lucjan Rydel, i tak dalej... Równocześnie odsyłam do rzeczywistych postaci z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, ponieważ *„Miazga"* odnosi się do kultury i rzeczywistości.

— Bohaterem „Miazgi" jest artysta, pisarz — Adam Nagórski, ktoś taki jak Jerzy Andrzejewski...

— *„Miazga"* jest utworem bardzo osobistym, autorskim. I ja chcę w dyskretny sposób sugerować widzom, że oglądają zdarzenia, tak jak widzi je Pisarz — postać sceniczna.

— „Miazga" powstawała długo i ukazywała się długo. Najpierw fragmenty w „Twórczości", potem w podziemnej oficynie Nowa, potem wydanie emigracyjne w Londynie i wreszcie okaleczone przez cenzurę wydanie krajowe z 1982 roku w PIW-ie. A Pańska adaptacja?

— Zacząłem pracować w końcu lat siedemdziesiątych. Uważałem, że *„Miazga"* stanowi głęboką, celną diagnozę otaczającej mnie sytuacji. Nie ukończyłem adaptacji za życia pisarza. Podjąłem pracę znowu w stanie wojennym w przekonaniu, że jest to najtrafniejsze ujawnienie mechanizmów, które doprowadziły do kryzysu lat osiemdziesiątych. Ukończoną adaptację przedstawiłem tym, od których zależała możliwość pracy nad przedstawieniem. Planowałem premierę na sezon 1984/85 i starałem się tak przygotować adaptację, aby być wiernym Andrzejewskiemu, ale też stworzyć sobie szansę na uzyskanie zgody. Zatem — ta pierwsza adaptacja była kompromisowa. Mimo to nie została zatwierdzona. Wiosną otrzymałem kategoryczną decyzję w tej sprawie. Moja propozycja wystawienia *„Miazgi"* była jednym z powodów odebrania mi dyrekcji.

Kiedy w 1990 roku zarysowała się możliwość ponownej reżyserii w kraju, taka oferta przyszła od dyrektora Jacka Wekslera, zaproponowałem *„Miazgę"*. Byłem przekonany, że problemy, których dotyka i mechanizmy, które pokazuje są nadal warte przypominania. Nie mając tym razem ograniczeń cenzuralnych, postanowiłem całą adaptację napisać na nowo, wykorzystując niektóre dawne pomysły i dialogi. *„Miazga"* jest dla mnie nadal aktualna i żywa. Jak mówi Milan Kundera w *„Księdze śmiechu i zapomnienia"*: walka między jednostką a systemem to walka sił zapomnienia z pamięcią. Podobnie Gustaw Herling-Grudziński w swoim „Dzienniku" mówi o złodziejach pamięci i okradanych z niej narodach i jednostkach. Człowiek może być naprawdę wolny, jeśli sam sobie pozwala posługiwać się pamięcią.

— I nie daje się zatrudnić w orwellowskim ministerstwie archiwów, gdzie wymazuje się pamięć i pisze na nowo przeszłość.

— Myślę, że pamięć i tradycja są fundamentami kultury i moralności. Człowiek bez pamięci traci korzenie.

Rozmawiała Maria Dębicz

Z-ca dyrektora d/s administracyjnych: KAZIMIERZ BUDZANOWSKI

Zastępca dyrektora d/s technicznych: KRZYSZTOF TENEROWICZ

Kierownik techniczny: ADAM SADURA

Zastępca kierownika: BOLESŁAW BAŃSKI

Brygadier sceny Teatru Polskiego: KAZIMIERZ BLACHARSKI

Kierownicy pracowni:

krawieckiej damskiej: WŁADYSŁAWA MASZTALERZ

krawieckiej męskiej: GRZEGORZ RAGAN

perukarskiej: ZOFIA HEJNE-BREGULLA

szewskiej: JERZY PORZYCZEK

modelarskiej: ANDRZEJ GEMBORYS

stolarskiej: JERZY DOMŻALSKI

malarskiej: MAREK BAZYLOW

tapicerskiej: WŁODZIMIERZ POMORSKI

ślusarskiej: LESZEK NOWAK

elektroakustycznej: HUBERT BREGULLA

elektrotechnicznej: KAZIMIERZ PIĄTEK

Kierownik Biura Obsługi Widzów: NINA KAISER

Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje codziennie w godz. 9—16 Biuro Obsługi Widzów ul. Zapolskiej 3, tel. 387-89 oraz 386-53, w. 91.

Redakcja programu: MARIA DĘBICZ

Projekt okładki i opracowanie graficzne: JOANNA BARYLIŃSKA

Fotografie: ADAM HAWAŁEJ, JACEK LALAK

TEATR POLSKI
ul. Zapolskiej 3
50-032 Wrocław

TEATR KAMERALNY
ul. Świdnicka 28
tel. 44-62-01

Instytut Teatralny
ze zbiorów Polskiego Ośrodka ITI